

Wychodzi codziennie  
z wyjątkiem  
Niedzieli i Świąt.  
Przepraszamy  
na pocztę i na kolporty  
R. 130 kwartałnie,  
z odnośniami do domu  
R. 176 kwartałnie.

# Górnoślązak

Ogłoszenia:  
20 fen. za wiersz jedno-  
linowy.  
Przy kilkorazowym  
powtórzeniu udziela się  
znacznego rabatu.  
Reklamy:  
30 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcyja, ekspedycyja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

11-go Czerwca: Boże Ciało.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 40.

Zachód słońca:

godz. 8 minut 19.

Jmiona słowiańskie:

11-go Czerwca: Radomił.

Telefon Nr. 1049.

## Na cele wyborcze złożyli:

G. S. p. Korfantemu na papierosy 20 fen, Polska niewiasta z Zawodzia 1 mk, J. K. z M. 20 fen, J. J. 1 mk, Zagłoba z nad Renu. Niech żyje sprawa nasza! Na pochybel przedawczykowi ludu polskiego 5 mk, Królikowi na lakierki do deptania ministrom pruskim po palcach 3 mk, Maryna z pod Koszy na kosę p. Korfantemu do wytepienia chwastu niemieckiego 50 fen, A. K. z K. 90 fen, Siewiera na złość księżom germanizatorom 50 fen, Ciesiel z Siemianowic 50 fen, Królik z Mroczoła 50 fen, z S. F. G. ks. proboszczowi na medycynę żeby głupich Polaków wyleczył na mądrych Niemców 30 fen, na elementarz p. K. 50 fen, na oliwę p. K. ażeby sobie gardło wysmarował 10 fen, na zajdel piwa p. K. 20 fen, na papierosy p. Korfantemu 10 fen, p. K. na krótkie galoty 50 fen, p. K. na pensję 20 fen, proboszczowi, co członka Towarzystwa wypędził 20 fen, p. K. żeby się lepiej mówić nauczył 10 fen, zebrane na politycznym zebraniu w Bytkowie 20 fen i 5,85 mk, p. K. na kominiarz p. K. na podszwy, które p. K. idąc z Chorzowa do Bytkowa 10 fen, p. K. na okulary, żeby lepiej widział 1 mk, za drogę posłańcowi, który do żandarma poszedł 20 fen, od sześciu polskich „Bab” z Bogucic 10 fen, na nowy cmentarz dla Polaków, co „Górnoślązaka” czytają 2 mk, z Bogucic F. W. 50 fen, z Bańgowa Sterkała i Pieprzny 2 mk, z Bytkowa p. K. na podróz z Bytkowa do Chorzowa 10 fen, Krzywynoga z Bańgowa 20 fen, na chrzcinach zebrał pochybel kumosi 1,01 mk, na papierosy p. Korfantemu od dzieci 9 fen, młodzieniec był socjalista 50 fen, pięciu zwolenników „Górnoślązaka” z Bogucic 1 mk, Grono robotników z Borsigwerku p. Kowalczykowi i Korfantemu na automobil, coby pechy na pruskie sądy chodzić nie potrzebowali 1,70 mk, z Biskupiec poważnej Damie na ślipsis 30 fen, Dziadkowi bytomskiemu na laskę do podpieraną, gdy z poważną Damą pójdzie zebrać 30 fen, Polak z luty Wilhelminy p. N. po wyborach na tragicz i piszczałkę 30 fen, od czytelników „Górnoślązaka” z Ornontowice na pocztę p. Kowalczykowi do Berlina 2,30 mk, Królikowi czeski na podcięcie za przykrzy zawód, gdy nie zostaje „sobranym” posłem, p. Korfantemu na zole do Berlina 1 mk Hutnik z Welnowca, pewien ksiądz z Górnośląska 3 mk, pewien Wiarus 30 fen, które wypłaciła mu kasa wojskowa, 35 fen, pewien zajacek z Zawodzia na podróz p. Korfantemu do Berlina, 38 fen. „Górnoślązakowi” za obelgi rzucane na niego przez księży germanizatorów, A. P. 20 fen, na proces p. Korfantemu, B. K. z żoną p. Korfantemu na zwycięstwo 16-go czerwca 50 fen, W. P. p. Korfantemu na papierosy 20 fen, Sch. 20 fen Korfantemu na broń, aby go centrowcy nie zabili, F. Cz. 20 fen na fuzję Korfantemu, F. P. 10 fen na papierosy, B. K. 10 fen, Korfantemu na podróz do Berlina 1 mk, p. Letosze na ucieczkę z Berlina 1 mk, H. S. 60 fen, Wiarus z Kat. Hoidy 1. 219 6,25 mk, Polacy z Falwaluty 8 mk.

Do polskiego komitetu wyborczego na okręg bytomsko-tarnogórski przystąpili jeszcze:

1. Antoni Rak, posiadiciel, Średnie Łagiewniki.
2. Franciszek Machura, inwalid, Scharlej.
3. Franciszek Lazar, malarz, Lipiny.
4. Stefan Głomb, górnik, Orzegów.
5. Błażej Rak, gospodarz, Średnie Łagiewniki.
6. Kancik Karol, górnik, Bytom, ul. Piekarska 84.
7. Piotr Gatuschka, wekturant, Średnie Łagiewniki.

Prosimy Wiarusów udawać się do tych panów, jak i reszty członków komitetu po kartki wyborcze.

Przewodniczący Dr. Hanke.

Rodzice! uczyć dzieci czytać i pisać po polsku.

## Z Panem Bogiem!

W ubiegłą niedzielę wybrali się panowie adwokat dr. Seyda i redaktor nasz dr. Franciszek Karas na agitację przedwyborczą celem podzielenia pracy w dniu wyborów pomiędzy mężów zaufania „Polskiego Towarzystwa Wyborczego na Śląsk” i rozdzielenia kartek wyborczych na poszczególne okręgi. Nasi mężowie zaufania, posłuszni zawezwaniu Tow. Wyborczego, z odległych wiosek podążyli na oznaczone miejsce, aby przysłużyć się sprawie polsko-katolickiej. Zadnego innego celu schadzki nasze nie miały, jak tylko załatwienie tej technicznej strony wyborów. Do takich schadzek i narad w czasie przedwyborczym nie trzeba, jak o tem kilkakrotnie pisaliśmy, żadnego zawiadomienia policji, bo nie omawia się na nich żadnych spraw publicznych, tylko wewnętrzne zadania naszego stronnictwa w nadchodzącej walce wyborczej tylko podział pracy przedwyborczej.

Każdy Polak-katolik na Górnym Śląsku wie, jak gorąco zajmują się nami wrogowie nasi, hakatyści, liberaly, centrowcy, jak gorąco zajmuje się nami policja pruska. Sal na wiecie dostać nigdzie nie można, bo partya polska jest wroga rządowi, a posiadziciele sal, tak jak dziś rzeczy stoją, bezbronni są wobec wielkich uroszczeń policji. Unie- możliwiono nam prawie wszelką agitację, do jakiej według przepisów konstytucji pruskiej każdy obywatel, każde stronnictwo słuszne ma prawo, nie możemy rozwinąć pracy przedwyborczej na szerszą skalę, bo na każdym kroku spotykamy się z wrogim nam Polakom żywiołem, którego jedynym marzeniem jest germanizacyja wszystkich ziem polskich, Prusom podległych. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że traktują nas jako obywateli drugiej klasy pod względem praw nam przysługujących, podczas gdy wypełniania obowiązków żądają od nas w równej, a może większej mierze jak od innych, jesteśmy przyzwyczajeni do rozmaitych przykrych niespodzianek, jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że urzędnicy państwowi i gminni nie tylko przeszkadzają rozdawaniu odezw „Towarzystwa Wyborczego” ale nawet wysoką na naszych mężów zaufania nakładają karę z powodu, że „zatomowali” ruch na ulicach, przyzwyczajeni jesteśmy do wszystkiego, a jednak dziwnem zdawać nam się musi, że właśnie odezw „Towarzystwa Wyborczego” tamują ruch; podczas gdy odezw centrowe, targane i rzucane z oburzeniem przez lud nasz polsko-katolicki, temu ruchowi żadnej nie czynią ujm. Choć to niejednego zadziwi, przyzwyczaić się jednak musimy do wszelkich nieprzyjemności, przygotowani być musimy na największe niebezpieczeństwa, bo tylko wtenczas na pewne liczyć możemy na zwycięstwo. Kto chce pracować dla sprawy polsko-katolickiej, ten z góry musi być przeświadczony o tem, że straci zaufanie policji, że go policja śledzić i podpatrywać będzie na każdym kroku, chociażby w niczem nie przekroczył litery prawa.

W tem niezłomnem przekonaniu, że w niczem nie uchybili przepisom konstytucji pruskiej, wybrali się panowie dr. Seyda i dr. Karas z poręki „Tow.

Wyborczego” w podróz agitacyjną na powiat pszczyński, zabrawszy ze sobą kilka paczek kartek wyborczych celem rozdzielenia ich pomiędzy mężów zaufania. Prawo na to pozwala, lecz nie pozwala — policya.

W Chełmie zebrało się kilkunastu mężów zaufania z całej okolicy. Rozdano potrzebną ilość kartek i nauk o wyborach z nadmienieniem, gdzie je podać należy i właśnie rozchodzić się zaczęto, gdy w tem wchodzi do izby żandarm i oświadcza, że rozwiązuje zebranie, oraz wzywa zebranych do rozejścia się. Dzielni wiarusi nasi nie ustraszili się żandarma, zapal panował pomiędzy nimi wielki i zrozumienie rzeczy, to też na prośbę delegatów Towarzystwa Wyborczego z głosem a śmiało wypowiedzianem pożegnaniem: „z Panem Bogiem” odeszli każdy w swoją stronę. Delegaci, których nazwiska żandarm skrętnie zapisał do swej księżeczki, a którzy po wyjściu wszystkich zostali w gościnie u gospodarza Polaka, do którego należała owa izba, także zażewzani zostali do odejścia. Posłuszni temu żądaniu, przeszli oni do innej izby i tam oczekiwali powózki, która ich w dalszą miała odwieść podróz. Należało przypuszczać, że tam w prywatnym mieszkaniu gospodarza będą mieli spokój. Cóż się atoli dzieje? Oto żandarm wciąż krąży w okolicy tego domu, bacny na wszystko, co się stać jeszcze miało, żandarm pilnuje „niebezpiecznych” agitatorów polskich. Pod taką czułą opieką należało pozostać przez półtorej godziny. Nadeszły wreszcie konie i delegaci Towarzystwa udali się do Starego Bierunia, a żandarm wciąż chodził około niebezpiecznego miejsca.

I w Bieruniu zeszedli się nasi mężowie zaufania w domu zacnego gospodarza Polaka, p. Latochy, choć nie w tak wielkiej liczbie jak w Chełmie. Zaledwie atoli zdążono rozdać kartki wyborcze, co trwało najszybciej minut pięć, już uszczęśliwiono nas przybyciem miejscowego policyanta, który skwapliwie wypytywał się o nasze zamiary i ciekawie oglądał kartki z nazwiskiem polskiego kandydata. Nie przekonał go atoli nacowny przegląd kartek, bo oddalwszy się, za małą chwilę wrócił w towarzystwie miejscowego burmistrza i żandarma, którzy „rozwiązali” natychmiast „zebranie”. Wprawdzie zebrania tam żadnego nie było, więc nie było go można rozwiązać, no — ale u nas dzieją się i takie rzeczy. Wiarusi nasi szczęśliwi z tego, że doczekali się wreszcie od dawna upragnionych kartek polskich, opuścili izbę gościnnego gospodarza, ciesząc się, że dopiero po rozdaniu kartek nadejść zdołała policya. Gdy jednak pomiędzy wychodzącymi nie urzazano delegatów Tow. Wyborczego, za chwilę znów weszli do nas policyant i żandarm, oświadczając, że mają nakaz pozostać tak długo, aż się nie oddalą delegaci. Przetrawiliśmy tak chwilę całą rozmowę z kilku dzielnymi Polakami i Polakami, wreszcie pan żandarm po głębokim namysle oświadcza, że musi usłyszeć na karę delegatów, ponieważ nie usłuchali zawezwania i nie opuścili izby, gdzie się odbyło zebranie. Wprawdzie zawezwania żadnego nie było, więc nie było go można usłuchać, no — ale u nas i takie rzeczy się dzieją!

Posłuszni zawezwaniu wychodzimy

do sieni i na ulicę, gdzie bezradni spacerowali sobie burmistrz miasta, policyant i żandarm, podczas gdy ogromne tłumy polskiego ludu zaległy ulice i patrzyły na własne oczy, jak to obchodzi się policya z Polakami.

Widać było zapal w tych twarzach, wyczytać było można zrozumienie rzeczy, widać było uczucie, że ta opieka policji nie zgadza się z przepisami konstytucji. Potrzeba było tylko rzucić hasło narodowe, a tłumy liczące kilkaset głów, powtórzyłyby je z zapalem. Nie uczyniono tego w dobrze zrozumianym interesie własnym, bo znów byłyby procesy i dochodzenia.

Delegaci Tow. Wyborczego wyjeżdżali z Bierunia z otuchą w sercu i mocną nadzieją zwycięstwa sprawy narodowej, żegnani czule i z żalem przez zebrany lud nieustającymi okrzykami „z Panem Bogiem”.

I dziatwy zebrała się gromada mała i głosy dziecięce łączyły się harmonijnie z głosami ludzi starszych. I ta dziatwa, chociaż nie zna jeszcze tych waik, które ją czekają, instynktownie przeczuwa, że zdawała, że policya a Polacy to dwie odrębne rzeczy. Może kiedyś, gdy na dzielnych wyróżnie obywateli, przypomną jej te okrzyki „z Panem Bogiem”, może przypomną jej się te przykrości, które Polacy znosić musieli w tej pierwszej polskiej walce przedwyborczej!

„Z Panem Bogiem! Z Panem Bogiem pracujemy nad zupełnem odrodzeniem naszej ukochanej ziemi polskiej, z Panem Bogiem nie tylko na ustach ale w sercu przystępujemy do walki, jaką obecnie z woli jego stoczyć nam wypadło, z Panem Bogiem znośmy wszelkie upokorzenia i przykrości dla dobrej sprawy. Z Panem Bogiem idźmy w bój nasz święty, a wtenczas nie potrzebujemy się obawiać żadnych potęg świata tego, nawet policji pruskiej, wtenczas możemy słuszną żywić nadzieję — zwycięstwa!

Pan Bóg czuwa nad dobrą sprawą... Z panem Bogiem!...

## Zebranie centrowców w Zależu.

W ubiegłą niedzielę o godz. 12 odbył się w Zależu na sali p. Grünfelda wiec centrowców, zwolany przez proboszcza zaleńskiego ks. Kubisa. Nikt nie wiedział, że się w niedzielę wiec odbędzie, gdyż dopiero w kościele po kazaniu ks. proboszcz ogłosił, że tam a tam odbędzie się wiec centrowy, na którym przemówić będzie ks. Stephan. I rzeczywiście lud gromadą z kościoła szedł wprost na salę.

Idę na salę i ja z kilka wiarusami. Sala roi się od naszych wiarusów. Wszyscy oczekują „apostoła centrowców” ks. Stephana. Nareszcie wchodzi proboszcz zaleński, kapelan i ks. Stephan. Kościelny niesie jakiś duży pakiet. Była to „Gazeta Katolicka”.

Ks. proboszcz wchodzi na scenę, zagaja zebranie, cieszy się, że się parafianie jego na to zebranie centrowe stawili, i wzywa tych, którzy do stronnictwa centrum nie należą, ażeby się opuścili, w przeciwnym razie, jeżeli będą przeszkadzali, musi użyć pomocy policji. (Naturalnie! dzisiaj księża centrowcy wszędzie i zawsze żądają po-

mocy policji i nasyłają ją na lud polskokatolicki.

Trzech czy czterech policjantów z otwartymi gębami czekało, kogo ks. proboszcz im wskaże do wyprowadzenia. Zawezwania proboszcza nikt nie usłuchał, wiara zachowywała się spokojnie, a proboszcz, chociaż widział blisko siebie tych, co należą do stronnictwa narodowego, — bo szepnął ktoś proboszczowi do ucha, że blisko niego stoi także redaktor, »Górnoślązaka« — nie miał jakos odwagi kazać ich wyprowadzić, i tak więc policja stała beczynnie.

Następnie udzielił proboszcz głosu ks. Stephanowi, który w blisko godzinnej przemowie wychwalał Centrum, wyliczał te »dobrodziejstwa« centrowe. Nie powiedział ten »apostół« centrowców nic nam nowego, tylko same stare oklepne frazesy, którym chyba-nawet sam nie wierzy. Wiatusi śmiali się z tego, lecz zresztą zachowywali się spokojnie i życzyli, by ks. Stephan zabrał się wprzód do gramatyki polskiej. Wzywał ks. Stephan obecnych, ażeby stali wiernie i mocno przy centrum, ażeby głosowali 16 czerwca znowu na byłego posła centrowego Letoche.

Po skończonej mowie ks. Stephana zgłosił się do głosu p. Henryk Ciemięga. Proboszcz go się pyta, co za jeden. On odpowiada, że jest tutejszym obywatelem i parafianinem, podając zarazem swoje nazwisko. Ks. proboszcz się pyta, czy będzie głosował na centrowca. Ciemięga mu oświadcza, że na to proboszczowi nie potrzebuje odpowiadać i dla sprawiedliwości dopomaga się głosu. Wtedy Proboszcz odpowiedział, że zebranie jest dla centrowców i innemu głosu nie udziela. Dlaczego proboszcz nie udzielił głosu swojemu parafianinowi?

Bracia rodacy! To jest ta »sprawiedliwość« centrowców względem Polaków. Byłby usłyszał ks. Kubis i ks. Stephan gorzką prawdę, byłby się dowiedział, co to jest centrum! Nie chciał się ks. proboszcz narazić na tę przykrość i dla tego głosu wiarusowi nie udzielił.

Przemówił jeszcze krótko ks. proboszcz, dziękując wszystkim za przybycie. Po skończonej przemowie jego i zamknięciu wieca cała sala zawołała: »Precz z Centrum! Niech żyje p. Korfanty! Niech żyje!« A rozdawane numery »Gazety Katolickiej« lud targał w kawałki, rzucając je w błoto, i szedł po nich, by sobie nikt butów w błocie nie powalał.

Tak się zakończyło zebranie, zwołane przez proboszcza dla »centrowców«, których na lekarstwo nie znajdziesz w parafii naszej.

## Wiec centrowców w Koźlu.

Wiec centrowców w Koźlu odbył się bardzo spokojnie. Nasamprzód obrano ławnika, lecz naturalnie tylko w niemieckim języku, żeby się tam Polak nie dostał, lub też zwolennik p. Hanslika.

Ks. dziekan Glowatzki naturalnie jak zawsze wychwalał swe stronnictwo pod niebiosami.

Chwalili się pomiędzy innymi, że powiększyli wojsko, marynarką, że nałożyli wysokie cła na zboże, że inaczej zrobić nie było można. Jednak z 23000 wojska, których rząd chciał uchwalić, urwało centrum 7000 tak, że tylko powiększono wojsko o 16000.

(A czy to tylko centrum się targowało o to, przecież Polacy również zwalczały i zwalczają wszystkie zachcianki rządowe.) Dalej o flocie, że ta była konieczna potrzebna widzieliśmy przytłąd, co zrobili Amerykanie z Hiszpanią, pobili ją dla tego, że miała słabą flotę, a więc centrum, mając nie mniej dobre serce jak inna partya rządowa, także głosowało za powiększeniem floty. Pieśniadze na okręty — tak mówił ks. Glowatzki, będą płacili tylko ci, co szampan piją, bo na szampan jest nałożone cło, od każdej butelki 50 fenigów, a ra te pieniądze będą okręty budowane. »Oj, ci biedni panowie, kiedy będą musieli cło płacić od wina. A któż to będzie płacił? wy biedacy robotnicy, bo panowie dają wam za to mniej zarobić, leby tylko dalej wino pić.«

Potem mówił ks. Glowatzki o wyprawie do Chin, która także była »kolonizacją«.

O koloniach, które Prusy utrzymują, oświadczył, że chociaż teraz do nich się

dokłada, to jednak będziemy »kiedyś« z nich mieli korzyść.

»Cła na zboże«, powiadał ks. Glowatzki, »narobiły największej wrzawy; przeciwnikom rządu jest ten argument bardzo na rękę, bo podburzają teraz lud przeciwko tym, którzy na to cło się zgodzili.«

Ze robotnik przez to będzie drogi chleb jadł, to nie jest prawda, bo tak wysokie cła mieliśmy już od roku 1888 do roku 1893, a właśnie w tym czasie jedli ludzie tani chleb, bo — czytacie dobrze — bo się wtenczas na polach dobrze obródziło, gdyby nie zaprowadzono cła, wtenczas musiałyby cały niemiecki stan rolniczy runąć, a któż to dostarcza najdzielniejszego rekruta wojsku pruskiemu, jeżeli nie stan rolniczy?

(Oj, wie ks. Glowatzki bardzo dobrze, że drobni rolnicy z cła nie mają żadnej korzyści, a mimo to inaczej mówią.)

Zarobki nie są najgorsze, a zniżyć się już nie mogą. (Gdzie gwarancja na to, że się zarobki nie zniżą; bracia, jeżelibyście mieli wszystkich takich posłów, to zapewne byłyby jeszcze gorsze.)

Cło jest nałożone także i na nierolnicze artykuły n. p. na maszyny, ubiory, czapki, buty, tak, że nasi rzemieślnicy będą mogli teraz więcej i za lepszą płacą swoje wyroby sprzedawać.

(Bracia, to jest znak, że ks. Glowatzki na handlu się nic a nic nie zna; jest wiadomo, że z Niemiec wywożą rocznie za kilka milionów marek maszyn jak i innych rzeczy metalowych do Rosji i do Austrii. Teraz te państwa, które przez cła, — do których się centrowcy przyczynili — najwięcej straty doznały, w ten sposób się zabezpieczyły, że nałożyły wysokie cło na maszyny, i na wszystkie te towary, które dotychczas z Niemiec sprowadzały. Któż na tem będzie tracił, tylko ty, biedny robotniku, bo fabryki nie będą miały tyle zamówień.)

Posłuchajcie, bo ks. Glowatzki nie zapomniał też i o nas. Mówił, że »Górnoślązaka« i »Straż nad Odrą« to są gazety, które lud przeciw duchowieństwu podburzają.

(Książę Glowatzki, czy to pięknie i po katolicku mówić taką nieprawdę, i to na wiecu centrowców, którzy walczą za prawdę, wolność i prawo?)

Ojci agitatorzy podburzają ten tak spokojny lud, który dał kilkakrotnie wyraz swojej dobroci i swemu patriotyzmowi pruskiemu — (czytaj: swej cierpliwości.)

Ks. Glowatzki zakończył swe przemówienie zdaniem, że nie jesteśmy Polakami, lecz Prusakami po polsku mówiącymi. (I to ma być posel ludu polskiego!!!)

Po tem sprawozdaniu z działalności poselskiej poprosił przewodniczącego redaktor »Straży« o głos, aby mógł bronić »Górnoślązaka« i »Straży« od zarzutów, podniesionych przez ks. Glowatzkiego, lecz patrz, ty biedny polski ludku, głosu nie otrzymał, bo się bali, żeby prawda nie wyszła na wierzch. Tak to postępuje sobie partya, która walczy za »prawdę, wolność i prawo.«

Kochani bracia, najlepszą odpowiedzią na przemówienie ks. Glowatzkiego za te nasze krzywdy będzie, jeżeli ani jeden głos w dniu wyborów na niego nie padnie. Naszym przyszłym posłem musi być p. Paweł Hanslik, gospodarz z Krzyżowic.

## Centrowcy w Bytkowie.

W niedzielę miało nasze towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa i św. Alojzego swe zwyczajne miesięczne zebranie. Zebrała się porządna liczba członków a przeważnie gości, którzy zapelnili salę po brzegi. Przewielebny ksiądz proboszcz otworzył zebranie i zaznaczył, że mamy ważne sprawy do obadowania, gdyż wybory do parlamentu są »przede drzwiami«, powiedział też, żeby obecni, którzy nie należą do parafii michałkowickiej, ani do związku i nie »stoją« po stronie centrum, opuścili salę. Powstał pewien człowiek, który do parafii michałkowickiej nie należy, i zaprotestował przeciw temu, a cała sala zawołała: »Niech żyje Korfanty!« Gdy się trochę uspokoiło, udzielił ks. proboszcz głosu p. Kalusowi z Chórzowa. Tłum oburzony niesprawiedliwością, że jednych się wypęda a drugim z obcej parafii

udziela się głosu, z całej piersi zawołał: »Precz z nim!« P. Kalus nie usłuchał głosu ludu, ale prosił i błagał, by go słuchali. Zeby mu dać nauczkę, lud opuścił salę z krzykiem: »Niech żyje Korfanty!« Sala, która była napelniona wypróżniła się aż do 30. Teraz dopiero mógł się p. Kalus wygadać. Mówił o socyalistach, a hakatystach, wreszcie zaczął o Kole polskim, ruchu narodowym, ale mu się nie udało, gdyż reszta, która została na sali, zaprotestowała przeciw temu, skończył na chwaleniu centrowców, a gdy wzniesiono okrzyk na Letoche, z całej piersi wyrwał się okrzyk: »Niech żyje Korfanty!« Dziwi nas tylko to: że z naszego towarzystwa jest polityka wykluczona, a tu ksiądz proboszcz, który jest prezesem, śmie politykę uprawiać. Nadmieniamy, że całe posiedzenie odbyło się pod opieką żandarma, który mimo krzyków i hałasów, spowodowanych wystąpieniem nielubianego przez lud centrowca Kalusa, zebrania nie rozwiązał. Chodziło przecież o zebranie centrowców, przyjaciół rządu pruskiego!?

## Zebranie centrowców w Turzy w Raciborskiem.

W piątek mieliśmy w naszej wiosce zebranie przedwyborcze, urządzone przez centrowców. Na zebranie zaprosił tutejszy ksiądz proboszcz swych parafian w poprzednią niedzielę, wzywając ich z ambony, aby przybyli na nie do — karczmwy. Oprócz księży, trzech żandarmów i nauczyciela wzięło udział w zebraniu 52 ludzi, nieco później przybyło jeszcze 8. Na mowę zciągnięto telegraficznie ks. Pawła Brandysa aż z sąsiedniego kozielskiego powiatu. Przybył także kandydat na posła ksiądz Frank.

Główny mówca, ks. Brandys, zjechał najpierw socyalistów, potem zabrał się do obrabiania polskiej partyi, na której czele stoi nasze Towarzystwo wyborcze. Bardzo mu było nie na rękę, że kandydat nasz polski, dr. Rostek z Raciborza, jeżeli go wybierzemy posłem, dołoży wszelkich sił, aby rentę na starość ludzie pobierali już po ukończeniu 55 roku życia, a nie jak dotąd, po 70 roku. Ks. Brandys powiedział, że tak wczesne pozyskanie renty spowodowałyby wielkie podatki, nie wspominał jednak wcale o tem, że z pieniędzy, składanych przez ludzi, rząd utrzymuje całą armię urzędników, zupełnie niepotrzebnych. Widocznie ks. Brandys o tem nie wie, dla tego mówił takie rzeczy. W kasach pieniędzy jest dość, ale rząd woli je trzymać pod korcem. Dziwimy się bardzo ks. Brandysowi, że on, jako dziecko ludu, boi się pomagać biednym, straszac lud większymi podatkami. My byśmy bardzo chętnie płacili podatki, gdybyśmy tylko wiedzieli z pewnością, że rząd je obróci na wspieranie ludzi słabych i starych, a nie na wojsko i na marynarkę.

Dalej ks. Brandys zabrał się do »Kola polskiego« i biedne to »Kolo«, jak jemu się dostało! Powiedział, że do wniesienia petycji lub interpelacji trzeba — słuchajcie — aż 50 podpisów. W tem ks. Frank mu podszepnął, że tylko 15. A więc 15 podpisów trzeba, aby wnieść interpelację. A »Kolo polskie« ma tylko 13 posłów (myli się ks. Brandys, bo miało 14). Cóż ono robi, biedactwo, jeżeli go nie poprze centrum? Zapomniał ks. Brandys powiedzieć, że jeden poseł więcej wystarczy, a »Kolo polskie« nie potrzebowałoby się oglądać na nikogo. Ale zawsze to tak bywa. Jeżeli jeden mówi, może nagaść, co mu się podoba, bo niema nikogo, któryby słowa jego sprostował.

Po ks. Brandysie przemawiał jeszcze ks. proboszcz z Turzy i ks. Frank, który miał wielką plikę z sobą, ale jakoś mało z nich przytoczył. Mówił też o uciskaniu katolików w Meklemburgii, których trzeba bronić; nie wspominał atoli ani słówkiem o tem, że Turze leżą nad Odrą i cierpią bardzo często wskutek powodzi.

Tak, tak! Nasi centrowi posłowie bardzo wiele mówią o kulturkamplie w głębi Niemiec, o wielkości faterlandu, ale o sprawach, które nas najbliżiej obchodzą, o biedzie swych wyborców i ich obronie tylko minochodem wspominają. Czas najwyższy, aby im dać na zawsze kwitek, a wybrać sobie swoich, którzy

nas będą bronili. Cóż nas obchodzi obcy ludzie, gdy nam źle się wiedzie. Dla tego niech każdy z wyborców w powiecie raciborskim odda głos swój panu dr. Rostkowi z Raciborza. To jest nasz obrońca, który zna naszą biedę.

## Echo zebrania centrowców w Lublińcu.

Po skończonem zebraniu w drugie święto Zielonych Świątek, pewien kupiec, wszystkim dobrze znany, zawiadomił zawiadowcę policji, że pewien robotnik z browaru pana T. wołał z innymi na sali »Niech żyje Siemianowski«, a zawiadowca policji w te tropy poleciał do pracodawcy tego robotnika i żądał, ażeby robotnik za powyższy okrzyk był wydalony z pracy. Tak to szanują »wolny głos obywatela« w Prusach. Wszyscy Niemcy, centrowcy, liberały, rządowcy pragną zniszczyć ruch polsko-katolicki. Lecz Pan Bóg czuwa nad dobrą sprawą, on też dopomoże nam do zwycięstwa.

W numerze 22 »Oberschlesischer Bote« z 3 bm. czytamy, że na zebraniu centrowców w strzelnicy było 600—700 uczestników, a pomiędzy centrowcami kręcili się zwolennicy p. Siemianowskiego. Ze hr. Ballestrem jako 70-letni starzec nie mógł przybyć, bo chory od roboty parlamentarnej, że zwolennicy Siemianowskiego na sygnał wielkopolskiego agitatora wszczęli straszliwe krzyki, dalej że ludzie więcej byli wdzięczni zawiadowcy policji za to, że »Wielkopolskę« w kilku minutach wyrzucono, że ksiądz dr. Stephan miał mowę bardzo zajmującą, że wzniesiony przez ks. kapelana Krömera okrzyk na cześć hr. B. zebranie całe powtórzyło z zapalem, że wychodząca ludność darła odezwy za p. Siemianowskim i że pomimo głośnego dzwonienia »Dzwonu Polskiego« Wielkopolska zrobiła fiasco. Naturalnie cała pisanina nie polega na prawdzie, bo na wzmiankę o hr. B. podniósł się jeden okrzyk prócz kilku panoczków prawie z wszystkich piersi »niech żyje Siemianowski«. Ludowi trzeba przyznać rację, że hrabiego nie chce, bo jeżeli się tak już zmęczył, a jeszcze dla nas nie zrobił, to niech siedzi w domu i odpoczywa. Mowa ks. dr. Stephana była taka zajmująca, że już wszyscy na dobre poczęli ziewać, zaś okrzyki na cześć hr. B. tylko kilku niemieckich panoczków powtórzyło. Reszta naszego ludu była spokojna i zimna jak glaz! Taką to prawdę piszą Niemcy-centrowcy i ich pomocnicy. Nieźle swych niemieckich czytelników w swem piśmie okłamał ów pisarek; ten dzielny człowiek zapewne musi pochodzić ze szkoły bismarkowskiej, co pod tym względem jest bardzo sławną. Niech zbiera owoce z tej prawdomówności, my mu jej nie zazdrościmy, a jego ziemkowie będą mu wdzięczni.

Prawdzic.

## Drugi proces

przeciwko uczniom gimnazjalnym rozpoczął się w poniedziałek w Gnieźnie. Oskarżonych jest dwudziestu kilku uczniów o okropną »zbrodnię« uczenia się potajemnie historii i literatury polskiej. Wiemy już, jak się tego rodzaju procesy odbywają i jaki bywa ich wynik. To też nie ludzimy się bynajmniej, żeby oskarżeni gnieźnieńscy znaleźli większe względy u pruskiej Temidy, jak ongi oskarżeni toruńscy.

Przeczytawszy jednak obszerny akt oskarżenia, przypuszczać by można, że jak minimalną jest wina, tak też minimalną mogłaby być kara na tych szlachetnych młodzieńców, którzy kilka chwil tygodniowo poświęcić pragnęli potajemnie nauce ojczystej historii i ojczystej literatury, których to skarbów duchowych jawnie pruska kultura szkolna uczniom nie daje i przyswajając sobie nie pozwala. Kto tu winowajcą: uczniowie, pragnący wiedzy, czy kultura, nie odczuwająca potrzeb naszego młodego pokolenia.

A doprawdy obszerny akt oskarżenia nie przedstawia materiału dla innego rodzaju win politycznych. Naciąga on wprawdzie obwinienia w tem, że ponieważ w różnych pismach, przez młodzież czytanych, jest mowa o powstaniach, więc i tu mogłaby kogós brać pokusa o posądzanie młodzieży o chęć »odrywania prowincyi«, wedle znanego receptu hakatystycznego.

Czy jednakże sąd będzie mógł się przychylić do takich insynuacji, nawet



po dotychczasowych doświadczeniach, trudno zaiste przypuszczać.

A jednak przygotowani jesteśmy na najgorszy wynik i wyrok, prowadzący do nowego męczeństwa za najszlachetniejsze chęci.

Jakkolwiek sprawa wypadnie, sumienie naszej młodzieży nie zostanie obciążone, a dla opinii naszej nowy przybędzie środek agitacyjny; bo już samo odczytanie aktu oskarżenia, musi się przyczynić do wzburzenia i najumiarkowańszych umysłów.

Nie potrzeba wcale polskiej propagandy; takie procesa nikogo nie zastraszą, ale owszem wzburzą i muszą choćby najgłębiej uspięone namiętności polityczne.

Wyrokom ludzkim spokojnie poddać się musimy, — wyrok Boskie nie miną nikogo.

### Dla parafian Bogucickich.

Ja niżej podpisany, oświadczam, że wszystko to, co opowiadałem o p. Korfantym, jakoby miał nająć 5 chłopów i posłać ich na cmentarz mur potargać i nożami zabić grabarza, i jakoby ci sami mieli zniszczyć Bożą mękę, jest nieprawdą. Ja sam to sobie zmyśliłem i niniejszem przeproszam p. Korfante go za krzywdę, którą mu wyrządziłem.

Z szacunkiem

Jan Smolka.

Redakcja dodaje od siebie, iż p. Jan Smolka jest abstynentem i przełożonym różnica i jako taki, w tak nikczemny sposób rozsiewa oszczerstwa o p. Korfantym. Mógłby go p. Korfanti zaskarżyć o obelgę, lecz z miłosierdzia chrześcijańskiego daruje mu to wspaniałomyślnie. Ks. proboszcz Skowronek zamiast napadać publicznie i przezywać p. Korfante, lepiejby zrobił, gdyby takich abstynentów i różnicowców jak Jan Smolka pouczył o obowiązkach chrześcijańskich i wyłomaczył im, że ciężkim jest grzechem rzucić na bliźniego takie oszczerstwa jak to uczynił Jan Smolka.

## Wiadomości ze świata.

### Proces o zaburzenia w Częstochowie.

Dnia 4 bm. przed Izba sądową warszawską rozpoczęła się rozprawa apelacyjna przeciwko uczestnikom zaburzeń antyżydowskich w Częstochowie. Z 54 uczestników zasądzonych w pierwszej instancji, skargę apelacyjną wniosło 51 osób. Zauważać należy, że pierwotny wyrok wypadł bardzo surowo: 6 osób skazano wówczas do rot aresztanckich, jakkolwiek ofiar w ludziach podczas zaburzeń nie było. Tylko wojsko zabiło i ranilo kilka osób z pośród ludności chrześcijańskiej.

Do rozprawy apelacyjnej świadków nie wzywano. Obronę za oskarżonymi wnoszą adwokaci przysięgli: Peplowski, Papieski, Kijeński, Bouffal, Lemański, Krypski, Chrzanowski, Wacowski, Wichert, Korsak.

### Walka kulturalna we Francji.

Na radzie gabinetowej, prezydent ministrów Combes przedłożył 81 podań kongregacji klasztornych, zajmujących się nauczaniem, o zatwierdzeniu. Pełtocyte te zostaną natychmiast przedłożone Izbie. Rząd pragnie odmówienia wszystkim podaniom.

Komendant 4 pułku dragonów w Chamberry Coubertin, który otrzymał rozkaz wysłania dwu szwadronów do Grande Chartreuse, wniósł podanie o spensjonowanie, został istotnie przeniesiony w stan spoczynku.

### Groźba macedońska zadżumienia Turcyi!

»Pet. Wiedomosti« donoszą, że Macedończycy, którzy ani ofiarami, ani przelewem krwi, ani też użyciem innych środków, jak dynamitu, nie zdołali dojść do celu, postanowili uciec się do najostateczniejszego, a zarazem najstraszniejszego środka. Posiadają oni podobno pewną liczbę flaszeczek z wyhodowanymi bakcykami dżumy indyjskiej. Flaszeczki te z bakcykami dżumy znajdują się od dłuższego już czasu w ich posiadaniu i obecnie uchwalili Macedończycy rozszerzyć dżumę w Konstantynopolu i w Salonice, używając w ten sposób zmusić sultana, jego funkcyonaryusy i wogóle Turków do ucieczki z Konstantynopola i Saloniki. W ten sposób chcą Macedończycy zniszczyć panowanie tureckie w Europie. (! Red.)

## Wiadomości potoczne.

### Śląsk.

**Katowice.** Ogólny czas ochrony na ryby kończy się z dniem 9 czerwca. Zamiast tego istnieje jednakże dalej czas ochrony raz w tygodnie, i to od zachodu słońca w sobotę aż do wschodu słońca w poniedziałek. W ciągu tych 36 godzin nie wolno w żaden sposób ryb łowić.

**Król. Huta.** Mam właśnie odezwę w rękę, gdzie Wojciech Jakubowi usiłuje do jego »zbalamuconej mózgowicy« wbić, kogo powinien wybierać na posła. Wojciech z pewnością ma przedstawić panów od »Katolika« a Jakob masy ludu polskiego, biednego. Najprzód zarzuca Wojciech »Górnoślazakowi«, że obalamucił lud, że dopóki jego nie było, powołała zgoda na Górnym Śląsku. Powołuje się »Katolik« na długoletnią pracę swoją i zasługi około ludu, że jemu jako weteranowi dwuletni chłopiec, który dobrze chodzić nie potrafi, ubliżyć nie może. Wychwała centrum pod niebiosy, wiele ono zdziałało dobrego około ludu robotniczego i rolniczego i że na tej drodze postępować będzie. Pan Królik znów jako robotnik bronić będzie robotników, rolników, jako Polak Polaków, no a po niemiecku też potrafi i ma głowę po temu (to też z pewnością bronić będzie — Niemców). Ze obrona ludu roboczego i rolniczego jest powierzoną i płytka, można wywnioskować z tego, jak »Katolik« wychwała taryfę celną. Píše, że »cło« robotnikowi o tyle jest potrzebem, bo nie miałby roboty. O zarobek mu wcale nie chodzi i nie zwał na to, że robotnicy po ubiciu taryfy świętują. Dalej, że cło potrzebem jest dla rolnika (słuchajcie i śmiecie się) dla rolnika wielkiego. Gdy się policzy na Górnym Śląsku rolników wielkich, przyznaje każdy, że to, osobliwie w powiatach przemysłowych, fiskus, książęta, hrabiowie. Właściciele dóbr dominialnych, kopalń i fabryk to sami Niemcy. Gdzie więc jest obrona ludu? Czy panoczkowie a lud polski to jedno? »Katolik« przez swoje popieranie tych samych posłów pozwala, ażeby lud dalej wyzyskiwano fizycznie i moralnie. Albo czy już »Katolik« przewidział, że od Polaków już nie ma wiele do zarobkowania na Górnym Śląsku i koniecznie chce się przedziernąć na Niemca, podobny żydkowi, dla którego nie ma w polskiej okolicy »geszefu« i który dla tego emigruje w niemieckie strony, mówiąc: »Bei den Polen ist nichts mer zu holen«. Może, że już też zakupił kawał ziemi i zaprzagnie się od woza politycznego do pluga rolniczego. P. Korfantemu radzi »Katolik« pracować w cegielni. P. Napieralskiemu też by nie szkodziło, gdyby pracował na świeżem powietrzu, może gdyby chodził cały dzień za plugiem albo bił cepami w stodole, miałby inne przekonanie o taryfie celnej. Jeżeli »Katolikowi« chodzi o to, abyśmy mieli zawsze roboty a nie chleba pod dostatkiem, lepiej niech nas uwolni od swej opieki, której my nie chcemy. Więc bracia robotnicy i rolnicy, widzicie, jak niezgrabnie zasłania się »Katolik« swoją dobroduszością, udaje, że broni ludu, a w rzeczywistości broni panów i ciśnie im ciężko zapracowany grosz naszego ludu, zroszony potem i może łzami, do worka. Jeżeli p. Królik w ten sposób weźmie w obronę lud polski robotniczy i rolniczy, lepiej niech się nie ubiega o mandat na posła, bo zaprawdę stanowi robotniczemu chluby nie przyniesie.

Górnik i przeciwnik Królka.

**Świętochłowice.** Rząd udzielił 300 marek zapomogi tutejszej gminie na 3 nowo ustanowionych nauczycieli, a 600 marek dla przedmieścia Charlottenhof. — Na ulicy kolejowej przejechał wózek jakiegoś dziewczę szkolne i ciężko je pokaleczył, tak że trzeba je było odwieźć do lazaretu. Nieostrożny woźnica zdołał ująć niepoznany.

**Bytom.** W etacie tutejszego powiatu wyznaczono na budowę i naprawę szos 266,153 mk, na wodociągi powiatowe dla miejscowości Świętochłowice, Górne i Dolne Hajduki 20,150 mk, jako zapomogę na utrzymywanie w porządku dróg gminnych 29,785 mk.

**Piaśniki.** Podczas sprzeczki uderzył inwalida górniczy Dula swą żonę kawałem drzewa w głowę, że załana krwią upadła bez przytomności na zie-

mię, dopiero sąsiedzi nadbiegli jej z pomocą i odnieśli ją do domu; życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

**Ruda.** W niedzielę zapowiedzieli księża zebranie związku katolickich robotników w sali p. Harazima, w którym i goście udział brać mogli. Na zebraniu tem miał przemawiać znany ze swej gorliwości centrowiec ks. dr. Stephan z Berlina. Wiarusi zebrali się licznie, lecz czekali przez blisko 3 godziny napróżno. Ks. dr. Stephan, przyjechawszy z Zaborza, gdzie też na zebraniu przemawiał, udał się podobno na Lipiny. Szkoda, że zebranie się nie odbyło; byłiby się centrowcy dowiedzieli, iż skończyło się ich panowanie na Śląsku. Wiarusi agitowali mocno za naszym kandydatem narodowym p. Korfantym.

**Raciborska Kuźnia.** W niedzielę dnia 7-go b. m. odczytał nam w kościele nasz ks. proboszcz Hampel list ks. kardynała Koppa, w którym napisano, że na Górnym Śląsku grozi wielkie niebezpieczeństwo wierze katolickiej. Niestety bardzo mało obawia się w tym liście ks. kardynał Kopp ruchu socjalistycznego, natomiast wielką ma obawę, że przywódcy ruchu polskiego i »Górnoślazak« podkopują wiarę naszą św., dla tego stara się prośbą i groźbą swych dycecyjan nakłonić do zaniechania tych pism, do zaniechania walki naszej narodowej. My, jako wierne dzieci kościoła katolickiego, wysłuchaliśmy z zajęciem całego listu ks. kardynała Koppa, z tem mniemaniem, że on może jeszcze wcale »Górnoślazaka« nie czytał i chyba tylko przez naszych przeciwników zle o nim poinformowany został. Przyszłe wybory już za tydzień, więc trzeba całej chrześcijańskiej duchownej władzy użyć, aby Berlinowi zadość uczynić. Bracia! Najlepszą odpowiedzią na wszystkie groźby i prośby będzie, gdy dnia 16-go czerwca żaden głos p. dr. Rostka nie minie.

Polak-katolik.

**Parafia Skrzyszowska** powiat rybnicki. Nasza parafia jest czysto polska. Nasz przew. ks. proboszcz obchodzi się z nami sprawiedliwie. Nie słyszeliśmy tu ani razu w kościele politycznego kazania, za co się należy najprzód Panu Bogu, potem naszemu przew. ks. proboszczowi podziękowanie. To też ludzie są dla niego pełni szacunku.

Mamy tu także kilku Polaków, którzy czytają tak zw. przez nich »cajtungic«, bo dla nich to okrutnie »fajn«. Tych to kulturników nazywają ludzie: »dzieci bismarkowe«. Te »dzieci« rządzą się rzekomo wyższą kulturą pruską. Z osobami rozumiejącymi dobrze po polsku i po niemiecku już tylko mówią po niemiecku, chociażby się przy polskiej mowie nie potrzebowali tak pocić. Domostwo urządził taki kulturnik tak, że czeladź musi mu gadać »panoczk« albo »paniczku«, zamiast »gospodzaru« lub »gospodynici«. A gdyby mu tak powiedział »oni« albo z niemiecką »zi«, to ci tak będzie rósł jak na drożdżach i będzie myślał, że jest w siódmym niebie. O takim kulturniku mówią ludzie, iż choruje na pana. Lecz dodać muszę, że to niebezpiecznie chorować chłopu na wielkiego pana, bo gospodarstwo jego niezdołne, by pokryć pańskie koszty. Taki czytelnik »cajnjgra« oszpeciła się też twierdzić, jakoby Polacy głupszy byli od Niemców (!). Lecz ja myślę inaczej. Polacy podstępem podbić i zniszczyć przez wrogów, stali się o wiele uboższymi, bo inni wzięli nasze bogactwa, a przysłowie mówi: »Ten mądry kto bogaty!« Lecz gdy Polska była sama przed się, to nawet i Niemcy czerpali z niej oświatę i wykształcenie. Radzę takim rzekomym mądrakom, aby przeczytali dzieje i historię polską, a na przyszłość nie będą takich niedorzeczności gadać.

Teraz jeszcze słówko do Was, Bracia Polacy z skrzyszowickiej parafii! Jak wiadomo, wybory za pasem!

Za centrowcami stoi tu jednostka, którą zapewne wszyscy znacie, a która bardzo pilnie za Niemcem-centrowcem agituje. — Bracia Rodacy! Myślę, że się nie dacie temu człowiekowi wodzić na sznurku centrowo-niemieckim. Jak bytomsy redaktorzy głoszą, tak i ich czytelnicy: Polakom jeno cierpieć i nic nie prawić, bo na tem dobrze wyjdą. — Tak, tak, jeno Ballestremem całować ręce! A to za co? spyta nie jeden, czyby za te policzki, za to, że publicznie kazał chłopów polskich walić po p....?! Nigdy! Własnie teraz skończył im się u nas żniwa wyborcze. Nie chcemy ich więcej na posłów, bo

się obchodzą z nami po macoszemu, że głoszą stale za powiększeniem wojska i marynarki, że się przyczynili do podrożeń artykułów spożywczych, że uchwalają setki milionów na wykupowanie ziemi z rąk polskich, przez co w końcu przyszlubiemy na żebraków i niewolników, a wreszcie, że są Niemcami i nas chcą zniemczyć. Starzy powiadali: Poki świat światem, Niemiec nie będzie Polaki w bratem! Dziś to nie czasy przed dziesięciu laty, dziś mamy inteligencyję polską, ludzi wysokiej nauki, co bronią wiernie nas Polaków i sypną ostrą prawdę Niemcom w oczy bez względu na to, czy to dostojna osoba, czy też w rewerendzie.

Takim mężem godnym zaufania, jest pan Jan Kowalczyk z Katowic, redaktor »Górnoślazaka«. Tego nam polecilo na posła Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk. Chociaż jeszcze nie stary, lecz dał już liczne dowody tego, że nas Polaków broni na każdym kroku. Cierpiał też w więzieniu pruskim za sprawę polską. Dał też porządną naukę policyi rybnickiej ku uciesze wszystkich zgromadzonych. Dlatego musi być naszym posłem!

Niech żyje nasz przyszły poseł pan Jan Kowalczyk!

Parafianin.

### Z Galicyi.

**Alwernia.** Odpust wszechświatowego Cudotwórcy św. Antoniego i odpust Bożego ciała w niedzielę wśród oktawy Bożego Ciała schodzą się z sobą w bieżącym roku na Górze Alwernii. Na te dwa odpusty klasztor Braci Mniejszych w Alwernii najserdeczniej zaprasza wszystkich Braci Górnoślazaków. W tym roku przybywajcie kochani Bracia i Siostry liczniej, niż kiedy, bo u was wre walka przedwyborcza. Przybywajcie z tą nadzieją, że sobie wyprosicie u Pana Jezusa Cudownego i u św. Antoniego dobrych posłów. Z domu wyjdźcie rano 13-go czerwca, to do Alwernii przybędziecie w sam czas na sumę i kazanie nadzwyczajnym: pociągiem z Trzebini. Wracać możecie w niedzielę 14-go czerwca po sumie i procesji, a na wieczor 14-go czerwca będziecie już w domu.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich znajomych i dobrodziejów naszych na Górnym Śląsku.

O. Benedykt Wierciach, Gwardyan.

## Ostatnie wiadomości.

### Zdrowie papieża.

Rzym. Przyboczny lekarz papieża dr. Laponi zaprzeczyl wobec pewnego redaktora pogłoskom, jakoby papież był cierpiący i dodał, że od dwu dni nie odwiedzał papieża, który wczoraj rano przyjmował patriarchę z Jerozolimy i biskupa z Noto.

### Nauka religii w szkołach Kongresówki.

Petersburg. Rosyjski minister oświaty ogłosił ukaz carski, na mocy którego, z początkiem nowego roku szkolnego nauka religii rz. kat. we wszystkich szkołach średnich w Królestwie polskim ma być udzielaną w języku polskim. (Od r. 1884 w 5 szkołach średnich w Królestwie, nauka religii rz. kat. udzielaną była w języku rosyjskim).

### Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła pisemnie ambasadorów Austro-Węgier i Rosyi, że z uwięzionych z okazji zamachu w Salonice, Bułgarów — 406 wypuszczono na wolność, 270 odesłano szupasem do ojczyzny, dwudziestu zaś pozostawiono w więzieniu i ci staną przed sądem. Ponadto 60 więźniów jest jeszcze w śledztwie.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 8 czerwca. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	plękny	średni	pośred.
Pszonica biała - - - -	15,70	15,20	14,40
Pszonica żółta - - - -	15,60	15,10	14,30
Zyto - - - - -	12,90	12,50	12,10
Jęczmień - - - - -	14,20	14,30	11,80
Owies - - - - -	13,40	12,90	12,40
Groch »Viktoria« - - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - -	17,50	15,80	14,00

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

**1. Obrona świętej Częstochowy**, historia cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchalskim, organizacie Częstochowskim, cena 8 fen. z przesyłką 11 fen.

**2. O dawnych pieśniach** i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena 15, z przesyłką 18 fen.

**3. O naszych pierwszych książkach**, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, 50, z przes. 60 fen.

**4. Krótki szarys piśmiennictwa polskiego** od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku 63, z przesyłką 73 fen.

**5. Kto był Mickiewicz?** opow. A. X. Orsza, 13, 18 fen.

**6. O życiu i dziełach Mickiewicza**, 38, z przes. 48 fen.

**7. Juliusz Słowacki**, cena 38, z przesyłką 48 fen.

**8. Teofil Lenartowicz**, jego pieśni z rysunkami, cena 25, z przesyłką 30 fen.

**9. Zbiorek poezji Teofila Lenartowicza**, cena 25, z przesyłką 30 fen.

**10. Wincenty Pol**, życiorys, 13, z przesyłką 18 fen.

**11. Zyciorys naszych najlepszych poetów 16-go stulecia**, cena 30, z przesyłką 35 fen.

**12. O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego**, cena 13, z przesyłką 18 fen.

**13. Ignacy Krasicki**, biskup warmiński, cena 13, z przesyłką 18 fen.

**14. Mikołaj Rej** z Nagłowic 13, z przesyłką 18 fen.

**15. O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego**, cena 25, z przesyłką 28 fen.

Książki powyższe winien mieć w domu każdy prawdziwy Polak. Z nich, kochani czytelnicy, dowiedzie się o życiu i dziełach najznakomitszych mężów naszych, którzy jakkolwiek już butwieją ich kości w grobach, jeszcze dzisiaj niosą przed narodem oświaty kaganiec i uczą nas kochać wszystko, co swojskie, co polskie. Kto nam nadesłanie 4 marki, otrzyma je franco (bez wszelkich kosztów za opakowanie i przesyłkę) do domu. Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

**„Górnoślązak”, Kattowitz O.-S.**

## Nowe książki dla rolników.

- Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej zadunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie „Gazety Rolniczej”, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
- O nawożeniu obornikiem i innymi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
- O płodozmianie i gospodarstwie płodozmianem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
- Jak można ulepszyć nasze zboża?** z 11-tu rychnami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempolowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
- O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chelkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Symona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.
- Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenogów.
- O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- Jak poprawić łaki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
- Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
- Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
- Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
- Konie gospodarskie** napisał *Dr. Antoni Barański* — cena 30 fen., z przes. 33 fen.
- O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kassak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
- O hodowli krów**, poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
- Ratowanie bydła odętego** opisał *K. Dulęba* — cena 10 fen., z przes. 13 fen.
- O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
- Współpracownicy rolnika: kret, jeź i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.
- Co się dzieje w ulach?** Życie i obyczaje pszczół zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
- Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.
- Jak urządzić gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
- Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umńskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
- O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
- Zadzwieranie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
- O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Janowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
- O budowie zagrod włościańskich** napisał *Maciej Morawski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
- Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
- Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach** napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
- Gospodarz Polski, kalendarz na rok 1901**, ułożył *M. Brzeziński*, zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.
- Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoska* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

**Rolnicy!** Powyższymi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucacie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będziecie się starać naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydlęciem i t. d. źle zrobili. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadesłanie pocztą **11 marek 20 fenogów**, otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franco. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadesłanie, temu przesyłamy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

**„Górnoślązak”, Kattowitz O.-S.**

### Spółka parcelacyjna w BYTOMIU

poleca na sprzedaż gruntu w następujących miejscowościach:

**W Dziersznie**  
pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzyne).

**W Wielkich Zaolśzanach**  
pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplätze) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

**W Bielszowicach**  
pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplätze) w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

**W Mikulczycach**  
cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej 1/4—1/2 ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko 1/4—1/2 ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą **kasę oszczędności** i płaci od złożonych w niej pieniędzy: **4, 4 1/2 i 5 od sta**, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewno 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: **Spółka parcelacyjna (Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.**

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać **książki do nabożeństwa** tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój **skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych** oraz wszystkich przedmiotów, w zakres zegarnictwa wchodzących.

Polecam także wszystkim mą agenturę na „**Górnoślązaka**”, „**Głos Śląski**”, „**Iskrę**” i inne gazety polskie.

**TEOFIL SALICH,**  
Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

### Simon'a prozsek do tuczenia świń



równocześnie środek zapobiegawczy przeciw **wszystkim chorobom świń**, nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona** w **Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idzkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtowy; C. Skwara, Suchborska; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

### Leon Urbański.

**Jedyny polski skład żelaza w Król. Hucie**, ul. cesarska nr. 1,

poleca **całkowite urządzenia kuchenne, okucia, narzędzia kowalskie i stolarskie, sprzęty domowe** jako to:

**maszyny do prania, wydzimaczki, łózka żelazne, łóżeczka dla dzieci, noże, widelce, łyżki, wagi, lodownie, mały, umywalki itd.**

**Urządzenia dla panów restauratorów.**

**Jedyny polski skład!**  
**Stanisław Beszczyński,**  
Katowice, ul. Grundmańska 5.

Poleca:  
zegarki, łańcuszki, krzyżyki, zausznice, broszki, bransoletki i t. d. ze złota i srebra.  
**regulatory, zegary ścienne, budziki i rozmaite inne towary.**

Upraszam Szan. Czytelników, kupujących wyżej wymienione towary, aby zechcieli małe, jako rodaka, przy zakupie uwzględnić.

**Niech rodak wspiera rodaka!**

**Swój do swego!**

**Niech żyje swojskie rękodzieło!**

Rozszerzając w zakresie krawieckim moje przedsiębiorstwo, donoszę uprzejmie Szan. Rodakom, że zakupiłem na sezon letni przy nader korzystnych okolicznościach większą ilość **materyałów krajowych i zagranicznych,**

na co zwracam uwagę moim Szan. Odbiorcom, i proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem  
**A. Szymkowiak**  
w Katowicach  
ul. Andrzeja 2 \* **Andreasstr. 2**  
w domu, gdzie polski Bank Ludowy.

Ludziom rzetelnym daję na odpłatę pod przystępnymi warunkami.

**Wiele pieniędzy zarabia się**  
tylko przy zakupie wprost z fabryki.

**ładne ubrania dla panów po 10 1/2 m.; spodnie, ubrania dla chłopców po 2 1/2 m.; ubrania, paloty** podług miary z najlepszych materyj ładnie wykonane **od 20 do 30 m.**

**S. Stark, Katowice,**  
naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.  
W Wrocławiu mam własną fabrykę.

Sliwki funt od 25 fen.	margarynę funt od 49 fen.
makaroni „ „ 20 „	tluste „ „ 53 „
fasole „ „ 14 „	„ najlepsze funt 69 „
groch „ „ 4 „	cukier funt tylko 29 i 31 „
soczewica „ „ 12 „	sól funt 9 „
makę pszenną funt 11 „	soda 3 funty tylko 8 „
„ kartoflaną „ 14 „	zapałki pudełko 6 „
ryż funt od 12 „	szczytki do 20 „
kapustę funt 6 „	szorowania po 20 „
	tuzin śledzi tylko 33 „

(Schenk) P. Wawrzynek,  
Bottrop, ul. Główna 40 (Hauptstrasse).

**Glicerynowe mydło złoto-kremowe**  
Berginman & Co., Radebeul-Drezno jest przez swą zawartość gliceryny najjaśniejsze ze wszystkich mydeł, szczególnie przeciw ostrej, kruchej i popękanej skórze. Wzapsale w paczk. (3 kaw.) 50 fen. u: Oskara Kiehlera

Szuka się **wspólnika,**  
kupca czynno-fachowego, katolika, z gotówką co najmniej 5000—7000 mk. i więcej, do przejęcia bardzo dobrze prosperującego (od lat 20) handlu korzennego i destylacji z wielkim zajazdem i ewent. hotelem polskim, który można tam założyć, albowiem jest to wielkie miasto handlowe z okolicą polską, gdzie hotelu polskiego nie ma. Interes można prowadzić i na wielką skalę odpowiednio do majątku wspólnika. Łaskawe oferty przyjmuje „Dziennik Kujawski” do 14-go bm. pod nr. 1554.

**15 silnych robotników**  
z Galicyi znajdzie trwale zatrudnienie przy osławianiu kisiu w **Nikrisch** pow. Zgorzelec (Görlitz). — Zarobek akordowy 3 mk. dziennie.  
Zgłoszenia przyjmuje **A. Jakubiak, szachtmistrz.**

**Bardzo piękne gospodarstwo**  
budynek masywnie murywany i zabezpieczony w wysokości 700 mk., do tego 10 morgów bardzo dobrego pola i 3 morgi łąki, jest z wolnej ręki do sprzedania.

**J. Kulisch, Boronów.**  
Uczeń z ukończoną V klasą gymn. polskiego poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego **zajęcia**  
na lipiec i na sierpień a przy odpowiednich warunkach i na dłużej. Adres: **W. D. post. rest. Kraków.**

Poszukuję **ucznia**  
dobrze wykształconego do mego składu kolonialnego, marufaktury i gardaroby.  
**J. Sitterman, Nakło.**

**Ucznia**  
porządnych rodziców poszukuje **Paweł Kler, rzeźnik**  
Karlssegen p. Brzezinka.